Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 180.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

WTOREK 10 Sierpnia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
7	6	27" 1''' 338	+ 13, 4	5, 64	Zachodni słaby	Mgła	Mgła
	2	1, 925	+ 16, 7	7, 94	PPł. Zachodni ,,	Pohmurno	Deszcz, Grzmot
	10	2, 343	+ 13, 8	5, 98	,, ,,	Pogoda	
8	6	27 2''' 769	+ 12, 7	5, 44	WPł. Wschodni słaby	Mgła	Mgła, Deszcz
	2	3 150	+ 16, 5	6, 10	Zachodni ,,	Pochmurno	
	10	3, 702	+ 14, 9	6, 11	Pł. Zachodni słaby	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 20 Lipca.* —

Cubieres po zapłaceniu 10,000 fr. kary, 1000 franków swéj części kosztów procesu i 1000 fr. do kassy wojskowéj został uwolnionym. Parmentier także karę swą zapłacił i już jest wolnym. Teste pozostał sam w więzieniu; gdy mu odczytano wyrok tak nim został dotkniętym, iż z początku lękano się zapalenia mózgu, tylko starania doktora więzienia ocaliły go od tego, ale stan jego tak jest niepokojący, iż rodzina lęka się o jego życie. 2ch lekarzy zajmuje się nim. Kontuzya zrobiona wystrzałem z pistoletu zmusiła do kilkakrotnego stawienia pijawek i lękają się mocnego zapalenia.

Kanclerz ogłosił w dziennikach, że pan Pellaprat w istocie się stawił i że proces jego przed izbą parów rozpocznie się w piątek.

Głoszą, że pani Teste chce przystąpić do seperacyi majątkowéj z swym mężem.

Wyprawiono jak najspiesznéj gońca do pana Bugeaud, by go wezwać do Paryża. Znowu mówiono w Paryżu o zmianie gabinetowéj. *National* mówi: Wczoraj w izbie deputowanych puszczono wieść, któréj wiele osób daje wiarę, że p. Soult podał się do dymisyi. Rada gabinetowa naradzała się nad tém i dymisyę przyjęła. Do marszałka Bugeaud natychmiast wysłano gońców i ofiarowano mu ministeryum wojny, w takim razie pan Guizot zostałby prezesem rady. Cunin Gridaine także miał objawić chęć wzięcia dymisyi, jego miejsce zajmie zapewne p. Murret de Bord. *Union monarchique* mówi także o nadzwyczajnéj radzie ministrów pod prezydencyą króla, która w niezwykłéj godzinie rannéj się odbyła i nie trwała dłużéj jak 25 minut. Niewiadomo, jakim był cel tego zebrania, ale natychmiast wyszła depesza telegraficzna do marszałka Bugeaud, by przybywał do Paryża. Wielu deputowanych na poparcie swych przypuszczeń dowodziło, że szwagier marszałka bawi w Paryżu, miał on długą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych.

— *Dnia 22 Lipca.* —

Król przyjmował wczoraj na prywatnéj audyencyi pana Muret de Bord. Głoszą, że ten deputowany ma zostać następcą pana Jayr w ministerium robót publicznych, pan Vitet zaś jako minister handlu i rolnictwa zajmie miejsce pana Cunin Gridaine, a hrabiego Salvandy w minesterium wychowania publicznego zastąpi pan Lyadieres. Wówczas p. Jayr otrzyma posadę pana Boursy, który z powodu podeszłego wieku podał się do dymisyi, i takową otrzyma. P. Boursy zaś jest dyrektorem jeneralnym podatków niestałych. Hrabia Salvandy otrzyma poselstwo w Neapolu.

Moniteur ogłosił dziś dekret królewski, mocą którego, na zasadzie postanowień izby, prawa o wolnym przywozie zboża do 31 stycznia 1848 roku są przedłużonemi.

Wczoraj po południu, na placu sprawiedliwości wystawiono pod pręgierzem kilku więźniów; tłum zgromadzony spodziewał się, że ujrzy pomiędzy niemi panów Teste, Cubieres i Parmentier; ponieważ to nie miało miejsca, zaczął zatem tłum wrzaski niechętne wydawać i może byłoby przyszło do gorszych oznaków niechęci, gdyby gwardya municypalna, schwytawszy kilku krzykaczy, nie położyła końca i nie wstrzymała zaburzenia.

Wyrok izby parów w sprawie Teste, Cubieres, Parmentier i Pellaprat dziś został poprzylepianym na rogach ulic, stosownie do postanowienia izby. Teste znajduje się ciągle w Conciergerie w niebezpiecznym stanie, zagrożony jest bowiem zapaleniem mózgu, przeciw któremu nie pomaga przykładanie lodu na głowę.

Jenerał Aizaa, który miał grać tak wielką rolę w powstaniu montemolinistowskim w Nawarze, po schwytaniu go na granicy francuzkiéj, przeniesionym został najprzód do Limoges, następnie do Nancy.

Pani Viardot-Garcia, odpoczywa w swéj willi w Paryżu po ostatnich swych przedstawieniach w Berlinie. Nie wiadomo czy na zimę zaangażowaną zostanie do Paryża lub też do Londynu.

Sprawujący interesa konsulatu francuzkiego w Janina, p. Sabattier, został od króla greckiego ozdobionym orderem Zbawiciela.

Wczasie nieobecności konsula francuzkiego w Oporto, konsul angielski jego interesa sprawował.

Przed kilku dniami, wielu znakomitych marokanów, udających się w pielgrzymkę do Mekki, przybyło do Algieru; przyjęto ich nader uprzejmie. W ogóle zdawali się bardzo chętnemi dla Francyi.

W poniedziałek izba odbędzie ostatnie posiedzenie i zajmować się ma petycyami. Posiedzenia jéj otwarte w dniu 17 lipca, w dniu 4 września odroczonemi zostały, w dniu 11 stycznia znowu otwarte, a w dniu 12 sierpnia zamkniętemi będą.

Admirał Perceval Deschenes został mianowany morskim prefektem Tulonu.

— *Dnia* 25 *Lipca.* —

Z pomiędzy kandydatów na pułkownika drugiéj legii gwardyi narodowéj paryzkiéj, wybór króla padł na p. Talabot. W skutek tego, jak donosi *Courier français*, pan Edward Halphen podał się do dymisyi jako mer drugiego okręgu w Paryżu.

W ministerium spraw wewnętrznych układają program uroczystości na dzień 17éj rocznicy wypadków lipcowych. Odpisano po prostu program zeszłoroczny ale przytém postanowiono, że i w tym roku załoga ma być wzmocnioną tak w Paryżu jak w okolicy i oprócz tego jeszcze ajenci z prowincyi wzmocnią policyę Paryża.

Głoszą, iż rząd postanowił, że admirał Cecile, który został mianowany naczelnym dowódzcą stacyi francuzkiéj na morzach wschodnio indyjskich, będzie miał pod swemi rozkazami 15 okrętów, rozdzielonych na trzy dywizye.

Cesarz kochinchiński dowiedziawszy się o wypadkach w Touranne i zniszczeniu swych okrętów, postanowił, że odtąd europejczykom nie będzie wolno wstępować na brzegi Kochinchiny. Wolno jednak dawać im listy i odbierać od nich.

— *Londyn* 22 *Lipca* —

Korespondencya dziennika *Morning Chronicle*, datowana z Bajony pod dniem 14 b m. zaprzecza zupełnie wieści, o zbieraniu się wojsk francuzkich na granicy Pirenejskiej i formowaniu magazynów i składów amunicyi wojennéj w Bajonie, St. Jean de Luz i w Tarbes. Nie zgadza się z planem rządu francuzkiego, by zwracać uwagę publiczną na zamiary, jakie knuje przeciw tronowi Izabelli II. Jednak nie ulega wątpliwości, że dwór Tuileries korzystać będzie z jakiego ważniejszego powstania karlistów w Nawarze i w prowincyach Biskajskich, by zająć przez swe wojska twierdze Pampeluny i St. Sebastian, stósownie do układu tajnego pomiędzy rządadami Francyi i Hiszpanii. Pampeluna jest głównem ogniskiem działań karlistowskich.

Listy z Rio-Janero donoszą o sporze, jaki rozdziela rząd brazylijski i Stany Zjednoczone, a który może przybrać bardzo niebezpieczny charakter. W adresie przedstawionym cesarzowi, izby prawodawcze proszą cesarza, by jak najsilniéj bronił godności kraju przeciw Stanom Zjednoczonym i zażądał zupełnego zadość uczynienia za obrazę wyrządzoną fladze narodowéj podeptanéj przez komodora amerykańskiego, z powodu aresztowania kilku majtków amerykańskich.

Morning Chronicle ogłasza następnie szczegóły o licznym meetingu, odbytym przez stowarzyszenie w celu zniesienia niezdolności cywilnéj i politycznéj żydów. Prezydował pan Mitchel, który kazał odczytać przez sekretarza stowarzyszenia projekt adresu do wyborców stolicy, mający na celu nakłonienie tychże do dawania głosów tylko kandydatom przychylnym zniesieniu tychże niezdolności. Ten adres przyjęto jednomyślnie. Na skutek mocyi pana Izaka Lyons, stowarzyszenie postanowiło nie rozwiązywać się, póki celu nie dopnie. P. T. W. Marks, w pełnéj zapału mowie dowodził, że poznawszy dobrze uczucia żydów względem chrześcijan, oświadcza publicznie, że gdyby kościoł i państwo w własném swem łonie nie miały nieprzyjaciół zaciętych, mogą być spokojnemi zupełnie od żydów. Podaje projekt votum wdzięczności dla prasy londyńskiéj i prowincyonalnéj, za poparcie jakie stowarzyszenie w niéj dla swego celu znajduje. Tę mocyę przyjęto jednomyślnie. Pan Carvaho utrzymywał, że izraelici źle postąpili, dawno już nie żądając emancypacyi cywilnéj i politycznéj w Anglii. To ich tylko może tłomaczyć że czekali chwili sposobnéj; otóż ta chwila przyszła, bo opinia publiczna reklamuje na ich korzyść. Najważniejszém jest przypuszczenie ich do parlamentu i dla tego wzywa zgromadzenie, by wszystkich środków użyło dla przeprowadzenia kandydatury barona Rotszyld, na przyszłych ogólnych wyborach. Pan Carpen pochwala cel stowarzyszenia i dla tego dowodzi, że stowarzyszenie powinno wszelkiemi środkami popierać kandydaturę panów Patteson, Larpent, Rotszyld i lorda John Russel jako kandydatów liberalnych Grodu londyńskiego.

Od lat wielu ruch wyborczy w stolicy nie przedstawiał większego życia. Dotąd są to tylko potyczki forpoczt, ale te już dają wyobrażenie o sile obu obozów.

Jeżeli postawa stolicy ma nadawać kieru-

nek prowincyi, wówczas wnioskować by należało, że gabinet po wyborach wspartym będzie liczną i bardzo ścisłą większością, gotową wspierać go w jego projektach reform socyalnych i politycznych. Tymczasem liczni jego stronnicy we wszystkich parafiach Londynu, agitują i wyborców w na jego korzyść nakłaniają. Kandydaci w City są prawie pewnemi wyboru i podobno żaden torys nie zostanie wybranym.

— *Madryt* 15 *Lipca*. —

Jenerał Concha margrabia Duero wydał z Oporto obszerne sprawozdanie, w którém usprawiedliwia się z powodu udzielania kapitulacyi żądanej przez powstańców. Z tego sprawozdania pokazuje się, że junta, poddając się, miała jeszcze pod swemi rozkazami 15,021 ludzi wojsk regularnych i milicyi, sto sztuk dział ciężkiego kalibru, 66,000 ładunków działowych, 1,018,000 ładunków karabinowych i znaczny zapas prochu. Wojska zaś Conchy liczyły tylko 11,000 ludzi, musiały zajmować linię 3 mil długą bez dział oblężniczych o 40 mil od granicy hiszpańskiéj bez nadziei posiłku i bez rezerwy. „Nasze położenie mówi on, było bardzo niebezpieczne; niepodobna było rozpoczynać oblężenia według zasad sztuki z tak małemi zasobami, całą nadzieję pokładaliśmy w szturmie. Armia Conchy składała się po większéj części z rekrutów; nic więc dziwnego, że na szturm nie pozwolił, ale starał się pod jakiemi bądź warunkami zająć miasto. W dniu 7 marszałek Saldanha przybył nareszcie z częścią swego wojska, zdaje się iż rząd hiszpański rozkazał jenerałowi Concha część swéj armii do kraju odesłać. Hiszpańscy oficerowie, którzy tutaj wrócili wystawiają stan Portugalii jako bardzo niepokojący; rozdrażnienie stronnictwa większe jak kiedykolwiek i zapowiadają nowy wybuch domowéj wojny zaraz po ustąpieniu wojsk hiszpańskich. „Portugalskie powstanie było potężném, mówi jenerał Concha, migueliści stojący pod bronią i septembryści stanowią większą część narodu; jakkolwiek to zdaje się rzeczą niepodobną do prawdy.“ Zresztą rząd portugalski przedłużył zawieszenie tak zwanych osobistych rękojmi.

Mniéj świetnemi jak jenerała Concha, są działania jenerał-kapitana Katalonii Od sześciu miesięcy otrzymujemy ciągle raporta, że tameczni karliści już wytępionemi zostali, a z drugiéj strony donoszą nam, że w oddziałach po 100,200 a nawet 500 ludzi, odpierają wojska królowéj, że są bardzo karni i że ich oddziały powiększają się coraz młodemi konskrypcyonistami. Jenerał-kapitan sam stanął z głównym oddziałem na wielkiéj drodze z lerydy do Barcelony i postanowił założyć małe forteczki i okopy, by odtąd nie przerywano biegu poczt. Tymczasem część karlistów przeprawiła się na drugą stronę Ebro by przejmować poczty z Barcelony do Walencyi. Estudiante z trzynastu jezdcami w dniu 10 przy Pesados zatrzymał dyliżans z Burgos do Santander idący i spalił korespondencyę, jednak z podróżnemi obszedł się z wielką względnością. Gdy podróżni z powozu wysiadali, 22 strzelców królowéj uderzyło na karlistów, ale musieli się cofnąć, dopiéro wsparci przez oddział piechoty zmusili Estudiante do ustąpienia. W dniu 12 przy Castil de Peones karliści wielką drogą wojskową z Burgos do Vittorya ruszyli w góry. Dwaj karliści, których wzięto do niewoli w bitwie przy Cerezo, zaprowadzonemi zostali do Burgos i tam na śmierć skazanemi. Mieszkańcy posłali prośbę do królowéj o ich ułaskawienie i pozwolono na to. Minister wojny wysłał sztafetę z ułaskawieniem, ale nim ta przybyła wyrok już był wykonanym.

Rozmaitości.

KROL LUDWIK-FILIP.

(Ciąg dalszy.)

Ludwik Filip zobaczył się w Hamburgu z hrabią Monjoie, a wystarawszy się, z paszportami, o mały wexel na Kopenhagę, postanowił udać się jak można najoszczędniej i najprędzéj na półwysep Skandynawski. Słyszałem od p. Bonsteten, szwajcarskiego obywatela, znanego w literaturze, że w Hamburgu, xiążę Orleański zaczepionym został raz na ulicy przez jakiegoś emigranta, który gniewnie skoczył do niego, wołając: „Jak syn Filipa Egalité śmie pokazywać się ofiarom ojca swojego? czemu głowy nie skryje w ciemnościach jakiéj pustyni?“ — Młody xiążę, zmieszany chwilę tak nieszlachetną napaścią, cofnął się z razu o kilka kroków; lecz posiadał spokojną odwagę wrodzonej godności. i odpowiedział: „Mości panie, czyżem cię zelżył lub obraził osobiście? Gotów jestem dać zadość uczynienie natychmiast!...... Jeżeli zaś tak nie jest, rumienić się kiedyś będziesz żeś urągał nieszczęśliwemu xiążęciu albo też napadł obelżywie uczciwego chłopca?

Z kolei emigrant się zmieszał ta zimną krwią i szlachetnością, oddalił się nie śmiejąc odpowiedzieć, a kilka osób które się zatrzymały by popatrzeć na kłótnię. przyklasnęli wygnanemu xiążęciu.

Drugie spotkanie w Hamburgu obudziło w nim i gorzkie wspomnienie i żal zarazem że nie może być po xiążęcemu szczodrym. Był to starzec wspierany ciągle przez jego ojca a który uciekł z Paryża bez żadnego zasobu: „Mój przyjacielu, powiedział do niego xiążę Orleański, nie jestem wprawdzie bogatszy od ciebie; mam wszystkiego majątku cztery luidory; weź sobie jednego a oszczędzaj się.“ Starzec wzbraniał się przyjąć; lecz xiążę zmusił go do wzięcia ofiarowanego luidora.

W Kopenhadze xiążę mniéj już cierpiał zelżywości od emigrantów, którzy go poznawali, a nie wahali się go napastować. Mógł już nareszcie podróżować nie bacząc na to kto patrzy na niego. Z zajęciem zwiedził zamek Kronenburg, ogrody Hamletu, Helsenburg i t. d. potém udał się do Szwecyi, gdzie zastał u wszystkich gościnność bo Francuzów przyjmowali tam jak braci.

Ludwik-Filip lubi opowiadać wrażenia z podróży swojéj do Gottenburga, do jeziora Wener,

do Katarakt Goeta-Elf i jakie w nim zbudziły uwielbienie olbrzymie prace rozpoczęte w Trolhaeten, w celu połączenia zatoki Bothnie z morzem Północném. Ztamtąd pojechał do Norwegii i jakiś czas bawił w Fridrikshallu i w Chrystyanii, całe dnie poświęcając nauce. Pan Monod, protestancki pastor w Paryżu, zmarły niedawno, mieszkał w owym czasie w stolicy norwegskiéj. Xiążę odwiedzał go czasami, ale zawsze pod nazwiskiem młodego Corby. Rozmawiali często o Francyi i świeżych w niéj wypadkach: raz p. Monod naturalnie wpadł na przedmiot charakteru i postępowania ojca xcia Orleańskiego.

Z umiarkowaniem, które oznacza prawdziwego chrześcianina jako i filozofa, p. Monod tego złowrogiego nazwiska nie poniżał jeszcze epitetami, jakie mu wszyscy podówczas dawali, lecz owszem powiadał: „Słyszę że ciągle oskarżają xcia Orleańskiego o wszystkie występki i wszystkie zbrodnie; lecz nie mogę przypuścić żeby nie było w nim też dobrych przymiotów zmieszanych ze złemi popędami: człowiek tak niecny jak go wystawiają, byłżeby tak starannie wychował swoją rodzinę? Zapewniano mnie, że najstarszy syn jego ma być wzorem miłości synowskiéj, a nie jedyna to jego zaleta.“ Młody podróżny zarumienił się a p. Monod postrzegłszy to, zapytał go: „Może go pan znasz?—Cokolwiek, odpowiedział xiążę, i zdaje mi się że go przechwaliłeś, mój panie.“

Ow pastor protestancki nie widział odtąd xięcia, aż dopiero w 1814 roku w Paryżu, w Palais Royal. P. Monod prezydował w konsystorzu protestanckim i szedł z tytułu téj godności witać xięcia i winszować mu szczęśliwego powrotu do kraju: po urzędowéj ceremonii, xiążę widząc że go pan Monod nie poznaje, wziął go na stronę i rzekł:

Mieszkałeś w Christianii?......... jak dawno opuściłeś to miasto?

O! bardzo dawno, mości xiążę; a to zbytek łaski ze strony W. Wys., że o tém przypominać sobie raczysz.

W istocie, panie Monod, widzę że masz lepszą pamięć od ciebie, gdyż nie przypominasz sobie bynajmniéj żeś mnie tam widywał.

Wyznaję, iż nie wiedziałem że W. Wys. byłeś kiedy w tém mieście.

Zapomniałeś więc młodego Corby?

Bynajmniéj, miłosierny xiążę, często nawet starałem się dowiedzieć co się z nim stało.

Mogę ci udzielić o nim wiadomości, odrzekł xiążę, bo wówczas byłem tym p. Corby. Pamiętasz, jakeśmy raz filozofowali sobie spokojnie, a ja zerwałem się nagle i zadrżałem, usłyszawszy w ogrodzie spacerujących wołanie: *Powóz xcia Orleańskiego!* Wtedy nie było powozu dla xięcia Orleańskiego ani w Chrystyanii ani w Paryżu, a ten wykrzyknik równie ciebie jak i mnie zaintrygował. Ochłonąwszy z wzruszenia, zbliżyłem się nareszcie do tego co je sprawił i zapytałem co to miało znaczyć......... Szczęściem była to fraszka, był to syn jakiegoś norwegskiego bankiera, powiedział mi że opisuje przyjaciołom swoją podróż do Francyi, a że często bywał na operze, przypomniał sobie to wołanie często powtarzane przez lokai na zajeździe pod teatrem: *Powóz JO. Xięcia Orleańskiego!* Tym więc razem jeszcze ocalało moje *incognito*.“

P. Monod opowiadał mi kilkakrotnie to spotkanie, i dodawał, że mniema jakoby tolerancya religijna którą xiążę Orleański zawsze okazywał, wypłynęła częścią z rozmów p. Monod w Chrystyanii z młodym przyjacielem p. Corby.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

***Od dnia** 8 **do dnia** 9 Sierpnia.*

Krause Kamil, Riemer August, Erler Wilhelm, Kohn Ludwik, z Galicyi; -- Skibiński Józef, Nurkowski Norbert ob., Wałecki Walenty, z Polski; Baranowski Eugeni, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Mochnacka Marya, Potocki Alfred hr., Siemońska Marya ob., do Galicyi; -- Scevola Adam, Deskur Józef ob., Radziejowski Rafał ob., do Polski; -- Pepierski Kajetan, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 4421.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby sukcessorów niegdy Starozakonnéj Brandli z Sternbergów Thornowéj, jako to: Izaaka, Hirsza, Józefa, Sanwela Thornów, synów Gitli Rottenbergowéj, Symche Rabinowiczowéj córek, niemniéj Samuela Thorn wnuka zmarłéj, o przyznanie im spadku po Starozakonnéj Brandli z Sternbergów Thornowéj, pozostałego, z ruchomości i nieruchomości, a mianowicie z połowy domu pod L. 143 w gminie 6 położonego, składającego się, Ces. Król. Trybunał po wysłuchaniu wniosku C. K. Prokuratora, na zasadzie artykułu 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844, wzywa wszystkich prawa do powyższego spadku mieć mogących, aby się z takowemi w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony obecnie zgłaszającym się w częściach właściwych przyznanym zostanie.

Kraków d. 7 Lipca 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*

(3r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

W dniu 12 b. m. i r. godzinach południowych, w Rynku Miasta Chrzanów, na drodze exekucyi Sądowej, sprzedanemi zostaną przez publiczną licytacyą: lichtarze mosiężne, szafy, stoły, łóżka, przyodziew męzka i żeńska i t. p. sprzęty domowe. Chęć kupna mający, na czas i miejsce oznaczone przybyć zechcą.

W Chrzanowie d. 4 Sierpnia 1847.

F. *Borelowski* C. K. K. S.